Przemysław Mrówka: „Twierdzą będzie każdy próg” czyli o Obronie Terytorialnej

Morale żołnierza, jego poczucie obowiązku i wola walki jest odzwierciedleniem tego, co o armii i państwie myślał jako obywatel, a tym samym tego, jak jest traktowany przez społeczeństwo – pisze Przemysław Mrówka w „Teologii Politycznej Co tydzień”: Wojsko nie od parady.

W pewien grudniowy dzień polskie dowództwo podjęło kroki zmierzające do utworzenia nowego rodzaju broni. Nie miało być wojskiem operacyjnym, lecz formacją obronną, wspierającą armię w jej zadaniach. Ogłoszenie decyzji o tworzeniu nowych jednostek spotkało się z rezerwą prasy, obawami niektórych grup i niechęcią części korpusu oficerskiego.

Ten pobieżny opis pasuje zarówno do wydarzeń z roku 2015, jak i 1936 roku, rozpoczęcia formowania odpowiednio Wojsk Obrony Terytorialnej jak i Obrony Narodowej. Obie formacje miały pewne cechy wspólne w kwestii założeń strategicznych i operacyjnych. Przyjrzenie się im daje nie tylko nieco informacji dotyczących obronności kraju, lecz również pozwala na parę obserwacji dotyczących armii ogólnie.

Koncept Obrony Narodowej narodził się 10 grudnia 1936 roku w referacie autorstwa płk Juliana Skokowskiego. Analizował on walory obronne Pomorza i doszedł do wniosku, że w swym kształcie jest ono niemożliwe do utrzymania przy użyciu zaplanowanych do tego środków. Badania nad strukturą demograficzną regionu wykazały jednak, że prócz rezerwistów Pomorze może dostarczyć jeszcze dziewięćdziesiąt tysięcy żołnierzy. Płk Skokowski zaproponował wykorzystanie tej rezerwy demograficznej do utworzenia 2-3 dywizji piechoty oraz brygady kawalerii. Kadrę oficerską planowano pozyskać z kół Związku Rezerwistów. Nowe jednostki miały zostać oparte na strukturach terytorialnych, zaś do współpracy w tworzeniu ich zamierzano zaprosić organizacje paramilitarne. Pomysł płk Skokowskiego poparty został przez gen. Tadeusza Kutrzebę i jeszcze w tym samym miesiącu podjęto decyzję o sformowaniu 14 batalionów Obrony Narodowej. Ostatecznie sformowano ich 12, a także 6-10 kompanii w ośrodkach przemysłowych. Każdy batalion miał się składać z dwóch kompanii po 60-80 ludzi wspartych kompanią ckm o liczebności 60 osób. Ich tworzenie rozpoczęto w styczniu 1937 roku przy jednostkach wojskowych, rychło też zaczęto rozważać zwiększenie liczby jednostek.

Zgodnie z planem płk Skokowskiego Obrona Narodowa miała zwiększać potencjał defensywny państwa. Pytanie jednak brzmiało, w jaki sposób: jako osobna jednostka czy jako kuźnia kadr dla Wojska Polskiego. Zdecydowano się na pierwsze rozwiązanie jako na przynoszące większe korzyści. Od razu zastrzeżono też, że Obrona Terytorialna składać się będzie z jednostek pełnowartościowych. W trakcie formowania i szkolenia kładziono nacisk na osiągnięcie dużej sprawności alarmowej i wysokiej gotowości bojowej. Nie były one skoszarowane, tworzono je bowiem z lokalnej ludności i w ten sposób

ściśle wiązano je z regionem formowania, broń i sprzęt trzymano w magazynach najbliższej jednostki wojskowej. Dyslokowano je głównie na Śląsku, Pomorzu i Wybrzeżu, więc w rejonach które traktowano jako najbardziej narażone na atak. Rychło okazało się, że brak konieczności garnizonowania jednostek bardzo znacznie obniżył koszty formowania i utrzymania Obrony Narodowej, problemem było jednak jej wyekwipowanie. Dysponowano jedynie przestarzałą bronią francuską i niemiecką z czasów Wielkiej Wojny i w nią uzbrojono nowo sformowane oddziały.

Co do kandydatów na żołnierzy ON, byli oni pewnym zaskoczeniem dla generalicji. Po pierwsze, zawiodły organizacje paramilitarne, na które wsparcie liczono, za wyjątkiem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny oraz Związku Rezerwistów. Prawdopodobnie obawiały się one konkurencji. Po drugie, społeczeństwo niezwykle pozytywnie zareagowało na tworzenie nowych oddziałów i chętnie się do nich zgłaszało, jedynie całkowicie nieefektywne procedury rejestracji ochotników wymusiły posiłkowanie się poborem. Ludzie szybko zaczęli czuć dumę z „ich" oddziałów ON. Związane to było z formą zaciągu terytorialnego: żołnierze poczuwali się do obrony swych domów, lokalne społeczności zaś traktowały ich jak swoich bezpośrednich obrońców. Morska Brygada Obrony Narodowej, jako jedyna mogąca nosić insygnia piechoty morskiej, otoczona była wielką sympatią Kaszubów, zaś z samych Kurpiów udało się sformować cały Kurpiowski Batalion Obrony Narodowej.

W warunkach wojny Obrona Narodowa nie zapisała się jednak dość mocno, co było winą dwóch czynników: po pierwsze, były to siły nieliczne, nie zdążono bowiem sformować części jednostek. W sumie ledwo wystarczyło by ich na sformowanie jednostki w sile dywizji,

rozsianej jednak po terenie całego kraju i wyposażonego w przestarzałą broń. Drugą kwestią było niewyposażenie sił ON w środki transportu jak ciężarówki czy chociaż wozy. W efekcie jednostki te ponosiły wysokie straty marszowe i z zasady były rozbijane przez przeciwnika, nie mogły bowiem się wycofać i zreorganizować.

Opracowania są jednak zgodne: siły Obrony Narodowej, mimo braku transportu i przestarzałego uzbrojenia, były w stanie nawiązywać równorzędną walkę z przeciwnikiem i zadawały mu spore straty podczas obrony swoich odcinków. Związane to było z kilkoma czynnikami: po pierwsze znajomością terenu, po drugie wysokim morale i duchem bojowym (żołnierze nie tylko walczyli bezpośrednio o swoje domy ale i mocno czuli wsparcie lokalnych społeczności) no i w końcu wyszkoleniem, o stronę to bowiem Sztab Generalny również zadbał należycie, delegując licznych oficerów i instruktorów do nowoformowanych jednostek. Ogólnie więc koncept Obrony Narodowej należy uznać za udany.

31 grudnia 2015 roku Grzegorz Kwaśniak otrzymał stanowisko pełnomocnika ds. Utworzenia Obrony Terytorialnej, co traktowane jest jako umowny początek formowania nowego rodzaju wojsk. Koncepcję trudno nazwać przełomową, jak widać powyżej nawet w Polsce istniały już precedensy, tym razem jednak mamy do czynienia z dość specyficzną sytuacją wokół nowoformowanego rodzaju broni. Po pierwsze, mało o nim wiadomo. Podstawowy dokument, czyli podpisana 25 kwietnia 2016 roku Koncepcja Obrony Terytorialnej, jest utajona i znane są tylko jej fragmenty. W efekcie większość informacji o planowanym piątym rodzaju broni należy uznać za „prawdopodobne” nie zaś „pewne”.

Liczebność OT zaplanowano na około 50 tysięcy żołnierzy, podzielonych na 17 brygad wojewódzkich. Najprawdopodobniej planowane jest otworzenie jednostek lekkiej piechoty, na co wskazuje raport Narodowego Centrum Studiów Strategicznych. Jest to również zbieżne ze koncepcjami zaproponowanymi przez Romualda Szeremietiewa czy pułkowników Józefa Marczaka i Ryszarda Jakubczaka. Potwierdzają to również wywiady z osobami zaangażowanymi tworzenie Obrony Terytorialnej, z jej dowódcą, gen. Kukułą na czele. Wiadomo, że planowany jest zaciąg ochotniczy i wbrew niektórym doniesieniom medialnym nie istnieją plany przyjmowania całych oddziałów opartych na strukturze różnych organizacji paramilitarnych czy pozarządowych. W kwestii wyposażenia jednostek OT wiadomo, iż docelowo planowane jest uzbrojenie ich w karabinki MSBS, na razie jednak użyto wyposażenia dostępnego, czyli karabinków Beryl i mini-Beryl. Wiadomo też o przekazaniu na wyposażenie samochodów Honker, większość innych informacji pozostaje jednak w sferze domysłów lub pogłosek.

> Długie lata traktowania armii jako zaplecza siły roboczej czy bezsensownej służby zasadniczej opartej na „malowaniu trawy na zielono” mocno nadszarpnęły wizerunek polskich sił zbrojnych

Koncepcja utworzenia Wojsk Obrony Terytorialnej jako formacji lekkiej piechoty, nie zaś milicyjnej ani zmechanizowanej (jak proponowały dwie konkurencyjne wersje), daje największe możliwości

wykorzystania tego, co stanowiło o mocnych stronach Obrony Narodowej: znajomości terenu, wsparcia społeczności lokalnych i wysokiego morale. Ministerstwo Obrony Narodowej i dowództwo OT również kładzie na to nacisk, przedstawiając koncepcję jednostek lekkich, wysoce mobilnych, nasyconych technologiami nowoczesnego pola walki włącznie z rozwijanym aktualnie Indywidualnym Systemem Walki Tytan, zaopatrzonych w ręczne systemy obrony przeciwlotniczej oraz szerokie spektrum rakietowej broni przeciwpancernej. Programy szkoleń lekkiej piechoty przewidują, iż takie jednostki są w stanie związać wojska operacyjne dzięki przewadze terenu i zmusić do prowadzenia działań przeciwpartyzanckich. Oznacza to, że w takim układzie jednostki Obrony Terytorialnej mogłyby zostać użyte do związania walką przeciwnika przemieszczającego się przez trudny teren (np. przesmyk suwalski lub Bieszczady) i w ten sposób wesprzeć wojska operacyjne. Jest to jednak raczej możliwość, mimo swej realności, hipotetyczna, większość wypowiedzi podkreśla bowiem, iż jednostki OT miałyby zostać wykorzystane do zabezpieczenia kluczowych obiektów infrastruktury czy administracji, wspierania ewakuacji czy ochrony tyłów. Nie stoi to w sprzeczności z zadaniami lekkiej piechoty i dlatego też przewidywane jest szkolenie z „czarnej taktyki", czyli walki w terenie zurbanizowanym. Ten aspekt zadań stawianych przed OT okazał się jednak jednym ze źródeł krytyki i dał podstawę do narracji „Obrona Terytorialna ma zwalczać Specnaz". Faktem jest, że w warunkach konfliktu zbrojnego jednostki specjalne, często wysyła się z zadaniem wykonania precyzyjnych uderzeń na kluczowe obiekty poza liniami wroga, takimi jak te, które mają być ochraniane przez OT. Trzeba jednak pamiętać, że w tym wypadku ochrona oznacza jednak nie tyle walkę jeden do jednego, lecz działania poszukiwawcze (tzw. taktyka *cordon&search*) prowadzone we współpracy z jednostkami specjalnymi żandarmerii i wojsk operacyjnych. Jeśli zaś nie będzie to możliwe i na barki Obrony Terytorialnej faktycznie spadnie konieczność walki bezpośredniej, to

należy pamiętać, iż w obecnej chwili jednostki wojskowe ochrony są często skadrowane lub wręcz wirtualne, zaś za ochronę wielu obiektów i jednostek wojskowych odpowiedzialne są SUFO. Pod skrótem tym kryją się Specjalistyczne Uzbrojone Formacje Ochronne, czyli… firmy ochroniarskie.

Pod adresem Wojsk Obrony Terytorialnej sformowano już długą listę zarzutów i wątpliwości mimo że są one dopiero na etapie tworzenia. Pisano o planowanym wyposażeniu ich w broń pancerną (hipotetyczne wyfasowanie czołgów T-72, sprzeczne z całą koncepcją tworzenia lekkiej piechoty), o tworzeniu jednostek powietrznych OT (w istocie chodziło o nawiązanie nieznanej jeszcze formy współpracy z aeroklubami) czy nikłej wartości „weekendowych żołnierzy" (czemu przeczą raporty po ćwiczeniach ANAKONDA-16). W połączeniu z utajnieniem dużej ilości informacji powoduje to, że trudno jest pokusić się o szacowanie jakiegoś poziomu skuteczności Wojsk Obrony Terytorialnej, tym bardziej zaś o porównywanie możliwości Obrony Narodowej i Terytorialnej. Uwagę jednak zwracają trzy rzeczy.

Po pierwsze, krytyka OT idzie głównie po linii przedstawiania jej jako formacji, której zadaniem będzie zginąć w bezsensownej walce frontowej. Tymczasem jest dokładnie na odwrót. WOT mogą prowadzić działania regularne, co potwierdzał gen. Kukuła, jednak głównie mają one pełnić funkcje ochraniające i wspierające. Najważniejszym jednak punktem i zarazem kluczem do zrozumienia koncepcji Obrony Terytorialnej jest jej obecność. Pododdziały WOT powiązane są ze strukturą Stałych Rejonów Odpowiedzialności. Gdy SRO danej jednostki zostaje zajęty przez natarcie agresora, jego obrońcy mają za zadanie przejść do działań partyzanckich, nie zaś walkę do ostatniej kropli krwi. W ten sposób w miarę sukcesów najeźdźcy na jego tyłach

pozostaje coraz więcej przeszkolonych w „czarnej” i „zielonej taktyce” jednostek, gotowych do koordynacji działań z lotnictwem oraz Wojskami Specjalnymi i operacyjnymi a także jednostkami państw sojuszniczych. Z tego też powodu przewiduje się oparcie OT na wyspecjalizowanych pododdziałach, stanowiących rozwinięcie filozofii szkolenia wojsk specjalnych

Między Obroną Narodową a Terytorialną widać też dwie zasadnicze i warte podkreślenia różnice. Po pierwsze, o ile pierwsza miała zwiększyć potencjał defensywny, o tyle druga: potencjał odstraszania. Jak słusznie zauważa Eugeniusz Nowak, w przypadku małych i średnich państw funkcją potencjału odstraszania nie jest gotowość do podjęcia działań odwetowych, lecz poprzez walkę partyzancką i psychologiczną osiągnięcie takiego stopnia znękania wojsk okupacyjnych, że koszt utrzymania nowozajętego terenu przekroczy spodziewane korzyści. Zwraca na to uwagę również Ministerstwo Obrony Narodowej, sygnałem tego jest oficjalne przejęcie przez WOT tradycji i etosu Komendy Głównej Armii Krajowej.

Drugą różnicą jest stosunek społeczeństwa do nowej formacji. O ile Obrona Narodowa była przyjęta ciepło i spotkała się z akceptacją, o tyle WOT budzą wiele emocji i krytyki. Nie idzie tutaj o wątpliwości dotyczące jej faktycznego potencjału i efektywności, które z definicji są w mniejszym lub większym stopniu merytoryczne i stanowią wyraz troski o bezpieczeństwo kraju. Zaskoczenie budzą argumenty natury politycznej, określające WOT jako „prywatne bojówki Macierewicza”, szwadrony do walki z opozycją lub nawet w zawoalowany sposób sugerujące, jakoby oddziały WOT zdolne były do ogłoszenia niepodległości swojego Stałego Rejonu Odpowiedzialności. Osią tej części krytyki jest traktowanie nowej formacji jako potencjalnie

upolitycznionej i podporządkowanej interesom jednej partii. Zdaje się, że jest to pokłosiem nie tylko ostrej walki politycznej między partią rządzącą a opozycją, ale także pewnego kryzysu postrzegania wojska. Ani Gwardia Narodowa, ani Armia Rezerwowa, ani Gwardia Krajowa żadnego z krajów skandynawskich nie wzbudzają takich skojarzeń. W Polsce armia budzi jednak uczucia ambiwalentne. Z jednej strony istnieje, mocno zmitologizowany, etos wojsk sprzed II wojny światowej: Wojska Polskiego, 1 Brygady, powstańców czy husarii. Darzone są one niemal powszechną estymą i traktowane jako jeden z powodów do dumy. Z drugiej jednak istnieje o wiele świeższy zasób skojarzeń, powiązany z Ludowym Wojskiem Polskim. Długie lata traktowania armii jako zaplecza siły roboczej czy bezsensownej służby zasadniczej opartej na „malowaniu trawy na zielono" mocno nadszarpnęły myślenie o siłach zbrojnych na takiej samej zasadzie, na której wstrząsające były zdjęcia Starów obłożonych workami z piaskiem, jakimi musieli sobie radzić żołnierze PKW Irak w pierwszych etapach misji stabilizacyjnej. Ważniejsze nawet jednak jest to, że przez długie lata władze traktowały armię jako narzędzie represji. Osoby nieprzychylne władzy trafiały do oddziałów, gdzie poddawano ich represjom i naciskom politycznym, *vide* losy alumnów seminariów duchownych i ich służby w Samodzielnych Jednostkach Wojskowych Ratownictwa Terenowego. Przez takie działania wiele osób postrzega armię nie jako siłę, która ma zapewnić bezpieczeństwo kraju, lecz jako niezorganizowany i umiarkowanie potrzebny byt, który do momentu zawieszenia poboru zabierał dziewięć miesięcy życia na bieganie po poligonie i naukę pastowania butów.

Jedną z wielu spuścizn PRL, którą trzeba przewalczyć, jest takie właśnie myślenie o wojsku. Gdyby Obronę Narodową tworzyć z obywateli o współczesnym stanie ducha, raczej nie zasłużyłaby ona na tak pozytywne oceny w wojnie obronnej. Morale żołnierza, jego

poczucie obowiązku i wola walki jest odzwierciedleniem tego, co o armii i państwie myślał jako obywatel, a tym samym tego, jak jest traktowany przez społeczeństwo. Bez szerokiej zmiany nastawienia, bez ponownego zbudowania zaufania do własnej armii, bez uświadomienia obywatelom, iż bezpieczeństwo kraju zależne jest od woli walki i gotowości do obrony go w całości społeczeństwa, niemożliwe jest utrzymanie odpowiednio wysokiego potencjału odstraszania. Biorąc pod uwagę wydarzenia z Ukrainy, Lewantu, Półwyspu Koreańskiego czy pogranicza chińsko-indyjskiego widać, że problem ten przestaje być hipotetyczny i zepchnięta w powszechnej świadomości na dalszy plan kwestia bezpieczeństwa powinna szybko odzyskać swoje znaczenie.

Przemysław Mrówka